

Odile F l i c h y, *La figure de Paul dans les Actes des Apôtres. Un phénomène de réception de la tradition paulinienne à la fin du premier siècle*, LD 214, Paris: Les Éditions du Cerf 2007, ss. 364.

Przedmiotem recenzowanego studium jest Łukaszowa recepcja Pawłowej tradycji u końca I w. po Chr., co jasno precyzuje podtytuł monografii. Mówiąc bardziej ogólnie chodzi o obraz apostoła Pawła, jaki proponuje swoim adresatom autor Dz. Studium ukazało się w znanej serii *Lectio Divina* i składa się z wykazu skrótów, wstępu, dziewięciu rozdziałów, zakończenia, dwóch aneksów, bibliografii i spisu treści (nie zawiera indeksów).

W rozdziale I Autorka omawia różne podejścia hermeneutyczne do Dz, co pozwala jej zdefiniować w kolejnym rozdziale nowy paradygmat. Następnie studiuje trzy opisy wydarzenia z życia Pawła, jakie miało miejsce pod Damaszkiem, określając m.in. ich gatunek (rozdziały od III do V). Rozdziały od VI do VIII zajmują się z kolei wybranymi epizodami z misyjnej działalności Apostoła, ukazującymi go jako ewangelizatora Żydów i pogan. W końcu w ostatnim rozdziale podsumowuje, na kanwie Dz 27–28, podwójny obraz Pawła w dziele.

Ocenę pracy skupimy na zastosowanej metodzie, gdyż to ona decyduje w tym przypadku o wartości wyników badań. Określając metodę Autorka zwraca najpierw uwagę na proces tworzenia się kanonu NT, w którym piśmiennictwo Pawłowe zajmuje znaczne miejsce; następnie na rolę, jaką odgrywały szkoły Pawłowe w przekazie tradycji na jego temat. W dalszej części odwołuje się do badań P. Ricoura i na nich buduje tezę, że nie ma rozdzwień między prawdą historyczną a recepcją tradycji. Na tej podstawie wybiera metodę narracyjną jako odpowiadającą najlepiej postawionemu problemowi.

Metoda została jasno i szeroko przedstawiona (cały rozdział II). W naszym przekonaniu wykazuje ona kilka słabych punktów w jej drugiej części. W pierwszej części, tj. proces tworzenia się kanonu i szkół Pawłowych, wprowadza w naturalny sposób w podjęte zagadnienie. Wątpliwości budzi natomiast przyjęcie tezy Ricoura, że nie ma rozdzwień między prawdą historyczną a recepcją tradycji. Recenzent oczekuje raczej wykazania na podstawie przeprowadzonego studium, że jego teza jest prawdziwa i od-

nosi się również do dzieła Łukaszowego, niż przyjęcia z góry, że to dzieło odzwierciedla wnioski Ricoura. Mamy ponadto do czynienia z innym rodzajem historii, tj. historii kerygmaticznej. Wydaje się, że przyjęcie jakiegokolwiek założenia w pracy naukowej jest niewłaściwe, gdyż z góry ukierunkowuje wnioski. Co najwyżej, wyniki badań z dziedzin pokrewnych mogą służyć pomocą. W zakończeniu pracy Autorka nawet nie wspomniała, że przyjęcie badań Ricoura okazało się pomocne.

Kolejne wątpliwości wiążą się z przyjęciem metody narracyjnej jako wiodącej przy powyżej postawionym problemie. Spoglądając na podtytuł oczekuje się zastosowania w pierwszej kolejności metody historii tradycji i redakcji. Brak tego podejścia, czy tylko w wąskim zakresie, pozostawia niedosyt. Można wprawdzie ustalić za pomocą metody narracyjnej, jaki obraz apostoła Pawła przedstawia adresatom Łukasz, ale recepcja tego obrazu domaga się odwołania do historycznej postaci, gdyż tylko w jej świetle można tę recepcję określić (musi istnieć punkt odniesienia). Przyjęcie tezy Ricoura zwolniło Autorkę z przeprowadzenia studium porównawczego z historyczną postacią Apostoła. Mówienie o Apostole bez odniesień do historycznej osoby, to jak mówienie o kimś innym, kto tylko nosi to samo imię.

Zastosowanie metody narracyjnej w tego typu studium może być pomocne, ale jest niewystarczające. Powinno iść zdecydowanie w parze ze studium historycznym. Trzeba przyznać, że w niektórych przypadkach metoda narracyjna pozwala rozwikłać sens tekstu, ale często sama nie jest ona w stanie tego uczynić. W celu zilustrowania problemu odwołam się do przykładów z opiniowanej monografii.

Zacznę najpierw od pozytywnej strony zastosowania metody narracyjnej. Metoda ta została słusznie użyta w przypadku stwierdzenia Agryppy II, że niewiele brakuje, aby został on chrześcijaninem (s. 162-163). Studium historyczno-krytyczne uznaje taką wypowiedź za niemożliwą z historycznego punktu widzenia (słusznie) i dlatego określa jej gatunek jako ironię. Metoda narracyjna przenosząc wypowiedź Agryppy z poziomu diachronicznego na synchroniczny przesunęła punkt ciężkości z pytania o historyczną możliwość powyższej wypowiedzi na to, co autor Dz chce powiedzieć swemu czytelnikowi. A tu z kontekstu Dz jasno wynika, że argumenty chrześcijaństwa są tak mocne, że nawet król Agryppa musi przyznać Pawłowi rację.

W większości przypadków metoda narracyjna nie jest jednak wystarczająca przy tego rodzaju studium i może prowadzić do błędnych wniosków w ocenie literackiej prezentacji. Flichy konkluduje na przykład, że autor Łk-Dz wcale nie zamierzał przedstawić w lepszym świetle Rzymian, ponieważ w dziele znajdujemy kilka negatywnych prezentacji, jak np. chciwość Festusa (s. 132-139). Co jednak z pozytywnymi obrazami świata rzymskiego, w którego instytucjach chrześcijaństwo ma oparcie przed atakami ze strony Żydów, a nawet samych pogan, co jednoznacznie zostaje wyrażone w Dz 25, 16. Otóż, jednoznacznie pozytywny obraz byłby nieprawdziwy, wręcz naiwny, i nie do przyjęcia dla ówczesnego adresata dzieła. Obraz jest zróżnicowany i dlatego wiarygodny historycznie. Jedynie historyczne spojrzenie na problem pozwala właściwie ocenić prezentację w dziele świata rzymskiego. Autorka stosuje ponadto niewłaściwie metodę narracyjną, gdyż nie chce widzieć pozytywnych obrazów; kiedy te się pojawiają mówi, że służą pozytywnej prezentacji świata pogańskiego, nie rzymskiego (s. 289-290). W przypadku przedstawienia świata rzymskiego w Dz Autorka nie tylko ocenia go błędnie z racji zastosowania samej metody narra-

cyjnej, ale ponadto stosuje tę metodę niepoprawnie. W tym miejscu przechodzimy do kolejnego metodologicznego mankamentu.

Stosując jakąkolwiek metodę należy się posługiwać właściwym dla niej nazewnictwem. Otóż Autorka mówi, że używa metody narracyjnej, ale nie posługuje się właściwą dla niej terminologią. Poza terminami, jak odbiorca czy nadawca, nie znajdziemy tam mowy o strukturach narracyjnych czy dyskursywnych, o strukturach czasowych i przestrzennych, o perspektywie czy dystansie opowiadania itd. Zamiast tego przeczytamy, że coś „ma za zadanie” lub „pełni funkcję” (na jakiej podstawie?). Nasuwa się pytanie, czy można stosować metodę narracyjną w tak wąskim zakresie. Tu ujawnia się dosyć częsty mankament w pracach odwołujących się do metody narracyjnej. Najczęściej jest to jedynie literacka analiza na poziomie aktancjalnym, czyli relacji pomiędzy postaciami w opowiadaniu. Wydaje się, że wynika to z faktu, że autorzy nie znają dobrze tej metody i wykorzystują jedynie jej pojedyncze elementy. W przypadku rozprawy Flichy odnosi się wrażenie, że opowiada innymi słowami to, co relacjonuje sam tekst.

W recenzji należy ocenić wnioski teologiczne studium. Te zostały przedstawione w zakończeniu (s. 322-325). O ich wartości decyduje zastosowana metoda. Na szczęście wszystko to, czego dowodzi Flichy, zostało już wcześniej wykazane przy zastosowaniu metody historyczno-krytycznej. Jej wnioski nie burzą dotychczasowego obrazu Pawła, ani też nie wnoszą istotnych treści. Wartość pracy oceniamy przede wszystkim w świetle stosowanej metody.

Waldemar Rakocy CM
Instytut Nauk Biblijnych KUL